



Pomnik generała Hallera

13 sierpnia br. Władysławowo przeżywało swój wielki dzień. W samo południe, na placu przy ulicy Morskiej, odsłonięty został długo oczekiwany pomnik generała Józefa Hallera.



lerowa. Z inicjatywy Towarzystwa wybudowano m.in. dworzec kolejowy, który do dzisiejszego dnia służy mieszkańcom Władysławowa. Powstała także droga łącząca Wielką Wieś-Hallerowo z Jastrzębią Górą. Kostkę bazaltową wykorzystaną przy jej budowie sprowadzono aż z Wołynia. Nicco zapomniany i zdewastowany obecnie park imienia Hieronima Derdowskiego - położony vis a vis władysławowskiego kościoła - to także dzieło członków Towarzystwa. I wreszcie - jak mówią we Władysławowie - ludzie z kręgu Hallera przyspieszyć mieli budowę otwartego w roku 1938 portu rybackiego. Ten port obiecany został rybakom z Wielkiej Wsi jeszcze w lutym 1920 roku, kiedy to gen. Haller płynął po Bałtyku kutrem Jakuba Myślisza.

Kiedy w roku 1920 generał Józef Haller na czele Błękitnej Armii dokonywał w Pucku uroczystych zaślubin Polski z Morzem, Kaszubi i Pomorzanie po latach zaborów mogli wreszcie z dumą stwierdzić, iż nie poszły na marne ich starania, że Polska dzięki nim powróciła nad Bałtyk. I choć w późniejszych latach nie wszyscy chcieli pamiętać o zasługach pomorskich autochtonów, byli także i tacy, którzy swą przyjaźń względem Kaszubów okazywali bez względu na zmieniającą się polityczną koniunkturę. Należał do nich **Józef Haller**, należeli oficerowie z jego otoczenia.

To dzięki nim powstało Hallerowo, które dziś jest jedną z dzielnic Władysławowa. Na gruntach wykupionych od Wiłgowiejskich gospodarzy gen. Haller, płk. Bagiński, kpt. Dworzański i wielu im podobnych, budować zaczęli swoje letnie siedziby - a w roku 1926 przy zaangażowaniu tych samych osób powstało Towarzystwo Przyjaciół Hal-

Po II wojnie światowej próbowano reaktywować Towarzystwo Przyjaciół Hallerowa. Ówczesne władze nie zgodziły się jednak na jego działalność i w roku 1949 Towarzystwo przestało istnieć. Pamięć o Hallerze wciąż jednak była we Władysławowie żywa. Pamiętki po nim i oficerach z jego otoczenia gromadzić zaczęli m.in. Tadeusz Rewoliński, Marian Adamezyk, Piotr Łukasz Andrzejewski i Wanda Andrzejewska. Udało się im dotrzeć do syna gen. Hallera - Eryka, mieszkającego w Australii. Kontakty te zaowocowały sprowadzeniem do Władysławowa 128 woluminów z prywatnej biblioteki dowódcy Błękitnej Armii. Wśród nich najcenniejszym wydaje się być jedyny egzemplarz „Kroniki rodu Hallerów”. Wreszcie w kwietniu 1991 roku reaktywowano działalność Towarzystwa Przyjaciół Hallerowa, które działa w oparciu o przedwojenny statut tej organizacji.

dok. na str.4

Józef Cenôwa

Mòje stronë

*Do nordë zdrzi
i w słuńce lsni
Mestwina kamién mòrsczi,
a tãczë skrë
miłotno sle
do ùkòchóny Pòlsezi.*

*Gdze kamién dzni
tam piestrzén skrzi,
nen slëbny, Bòttë z Matką;
pamieniã swim
przebijò dim
i mgławicã nie rzòdkã.*

*Chòc Smàtk - zbir
nóm macy mir,
i krãcëszk skòcze w toni
to òjców zëw
na jegò gniëw
pòdriwò nas do broni.*

*Ten cwiardi kròj
to naju rôj,
bò wòlã wzmòcniò stòlã -
nòwikszi bój
i gòrzczi znój
òn zmëje swòjã watã....*

Odpusty w kaszubskich sanktuariach

8 września przypada Święto Narodzenia Najświętszej Marii Panny, popularnie zwane świętem Matki Boskiej Siewnej. W niedzielę, po tym dniu (w bieżącym roku, 10 września), w dwóch kaszubskich sanktuariach maryjnych odbywają się uroczyste odpusty. Do Królowej Kaszub w Sianowie podążają pielgrzymi ze środkowych Kaszub, nato-

miast u stóp Królowej Morza w Swarzewie modlić się będą Kaszubi z nordy.

Jednocześnie warto nadmienić, że Telewizja Gdańsk pracuje nad 20-minutowym reportażem na temat kultu Matki Boskiej Sianowskiej - Królowej Kaszub. Jego emisja nastąpi prawdopodobnie na przełomie września i października w Magazynie Katolickim "Etos".

Inauguracja kaszubskich mszy w Żelistrzewie

Niełatwo trafić na kaszubską mszę świętą, w której udział wzięłoby aż tylu wiernych, ilu było na inauguracyjnej mszy odprawionej 3 września b.r. w żelistrzewskim kościele.

Żelistrzewo, to duża wieś w gminie Puck, położona 4 km od tego miasta. Choć zamieszkują ją niemal wyłącznie Kaszubi, przeważnie rodziny gburskie gospodarujące na dość urodzajnych glebach, to działalność ZK-P dotychczas jakby omijała ten rejon i chyba na palcach jednej ręki można by tu policzyć jego członków. Sprawy kaszubskie, a głównie kultura i język urosły do pierwszorzędnej rangi dopiero wówczas, gdy proboszczem w nowo powstałej parafii został ks. Zbigniew Kulwikowski - Kaszëba z krwi i kości, pochodzący spod Kartuz.

Wiele lat spędził wśród Polonii Kanadyjskiej u tamtejszych Kaszubów. Oni za wszelką cenę próbowali zatrzymać go u siebie na stałe. Dzięki tym pobytom posiada bogate materiały dotyczące życia dzisiejszych potomków Kaszubów, którzy wyemigrowali w XIX i XX w. Cztery lata temu członkowie Oddziału Miejskiego Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego w Rumi mieli okazję u siebie na zebraniu poznać ks. Z. Kulwikowskiego, który opowiadał i pokazywał slajdy, fotografie (włączając w to nagrania magnetofonowe) wykonane podczas jego pobytu u Kaszubów kanadyjskich.

dok. na str.4

CÈŻ JE CZÈC

Rodzina słynnego pisarza z Władysławowa, wielkiego piewcy Kaszub, **Augustyna Necla**, postanowiła ufundować stypendium najlepszemu absolwentowi Szkoły Podstawowej w Mieroszynie, która nosi imię właśnie tego pisarza. W bieżącym roku szkolnym stypendystką będzie **Marta Renusz**, obecnie uczennica pierwszej klasy szkoły średniej.

Muzeum Historyczno - Etnograficzne w Chojnicach przy finansowym wsparciu Wydziału Spraw Obywatelskich, Kultury i Sportu UW w Bydgoszczy i Kujawsko - Pomorskiego Towarzystwa Kulturalnego organizuje konkurs „Współczesna sztuka ludowa Kaszub”. Konkurs ma charakter otwarty i mogą w nim uczestniczyć twórcy ludowi z całego terenu Kaszub. Przedmiotem konkursu są następujące dziedziny współczesnej sztuki ludowej Kaszub: haft, rzeźba i płaskorzeźba, malarstwo na szkle, garncarstwo, plecionkarstwo, wyroby z rogu i bursztynu oraz zabawki. Każdy uczestnik może dostarczyć od 3 do 10 prac wykonanych specjalnie na konkurs i nie prezentowanych wcześniej publicznie. Prace należy dostarczyć osobiście do muzeum chojnickiego do dnia 10 listopada 1995r.

W czwartek 7 września założycielka Zespołu Pieśni i Tańca „Kaszuby” z Kartuz **Marta Bystron** obchodzić będzie 90. urodziny. Z tej

okazji miejscowy part ZK-P wraz z burmistrzem Kartuz Marianem Wilkowskim odwiedzą ją w domu, by złożyć najlepsze życzenia i wiązanke kwiatów. Także „Norda” przyłącza się do serdecznych życzeń - przede wszystkim jeszcze wielu długich lat życia.

W sobotę 9 września w miasteczku zabaw „Cricoland” w Gdańsku odbędzie się dzień kaszubski. Organizatorem części zawierającej elementy kultury kaszubskiej jest Centrum Kultury „Kaszubski Dwór” z Kartuz. Konferansjerka również ma być częściowo prowadzona w rodnej mowie. Występy zespołów kaszubskich rozpoczną się o godzinie 10.00 a zakończą około 18.00. Zorganizowana również zostanie wystawa twórców ludowych oraz oryginalna kuchnia kaszubska.

W przyszłą niedzielę 10 września w wielu miejscowościach na Kaszubach będą się odbywały dożynki gminne. Tak będzie na przykład w Szemudzie czy w Prokowie (gmina Kartuzy).

Natomiast w Częstochowie odbędą się tego dnia dożynki centralne. Dla nas miłą informacją jest fakt, że starostą tych dożynek będzie Kaszuba **Tadeusz Hasse** z Szopów koło Szemuda, gospodarujący na 700 hektarach ziemi.

(ep)

Nasze imiona i nazwiska

Agata, Agaton

Agata jest z pochodzenia imieniem greckim, wywodzącym się od przymiotnika w formie żeńskiej *agathe* o znaczeniu dobra. Określenie ludzi od cech psychicznych, duchowych jest zwyczajem wszystkich narodów, por. np. polskie *Chrobry, Dobry, Szczędry, Sławny* i inne. Niektórzy mniemają, że jest to skrót dawnych dwuczłonowych imion greckich typu *Agathodors* „dar dobroci”, czy *Agathokles*, „sławny z dobroci”, a więc imion, które w I członie zawierają przymiotnik *agathos*, „dobry”, podobnie jak słowiańskie i staropolskie imiona *Dobrociech, Dobrogost, Dobromił, Dobromysław* i inne.

Imię *Agata* przyjęło się u wszystkich narodów chrześcijańskich dzięki św. Agacie, męczennicy z czasów Decjusza (połowa III w.) z miasta Katania na Sycylii. W średniowieczu uznano św. Agatę za patronkę od pożarów, burz i piorunów, do niej też zwracały się kobiety w swoich chorobach, ona była także opiekunką ludwisarzy. Święcony w dniu św. Agaty (5 II) chleb wspierał ubogich, a woda służyła do święcenia domów i ich obejść. Chleb św. Agaty to największa świętość, którą się daje domownikowi opuszczającemu dom w chwili zakładania własnej rodziny czy pójścia do wojska i w innych okazjach. Zwyczaje te znane

i pielęgnowane są głównie na wschodzie Polski i u Polaków na Białorusi.

W Polsce imię *Agata* poświadczono zostało od XIII w. Na wsi polskiej przybrało na początku *J-* i tak powstała forma *Jagata*, np. w „Chłopach” W. Reymonta. Dziś staje się modne wskutek audycji dla dzieci pt. „Jacek i Agatka”. Właśnie, w jednym ze spieszceń jest *Agatka*, dalszymi są *Aga, Agunia, Agusia*, a ostatnio też pod wpływem angielskim *Agi*. Znane u wszystkich narodów europejskich, pisane najczęściej - zgodnie z etymologią - przez *th* (*Agatha*), u Słowian wschodnich także *Agafa* bądź *Agafija* (jak u Ukraińców).

Rzadszym imieniem, opartym na tym rdzeniu greckim, jest forma męska *Agaton*, wywodząca się z greckiej postaci *Agatho*, w dopełniaczu *Agathonos*, po łacinie *Agatho, -onis* jak gr. *Apollo, -onos*, łac. *Apollo, Apollonis*. Dlatego też niekiedy po polsku *Apollon* i na ten wzór także imiona genetycznie niemieckie pojawiają się w postaci *Hugo* lub *Hugon, Otto* lub *Otton, Bruno* lub *Brunon, Iwo* lub *Iwon*. Imię to nosił w VII w. św. Agaton, papież. W językach zachodnioeuropejskich pisane bywa etymologicznie *Agathon*. Imieniny 10 stycznia.

Edward Breza

Jak Alosz òstôł rëbôkã

Bëło to w Żòmówcu jesz za nych czasów, czej to psë w bótach chòdzëlë a kòtë chòwałë so domócë mëszë na gwòsny ùżëtk. W tich to czasach wëstrzód rëbôków, na kaszëbszczich snòzich jezorach, bëł zwëk, jesz z czasów Bòga Òjca, że kòzdzi knòp, co skùńczil dzesãc lat, mùszòł òdbëc próbã na pròwdzëwégò rëbôka. Nen, co chcòł òstac rëbôkã, mùszòł wieczorã sòm wëplënac na jezoro, bëc na nim jaż do rena i łowic rëbë, a chto ny próbë nie wëtrzimòł, ten ni mòg pò òjcu bëc rëbôkã.

W tich tam czasach lëdze żëlë abò z lasa - to bëłë Lesòcë, abò z wòdë -to Rëbòcë (Lesòcë żëją z grzëbów a Rëbòcë z rëbów - gòdelë), ti òstatny bëłë abò gromòwi, abò mòli (jezòmny).

Mùzów Alosz z Żòmówca to bëł knòp përzni jinszi nìzlë drëdzi wiészci knòpi, dlòte reno nënka rzekła do tatka:

- „Tóna, jò nie pùszczã Alosza na noc na jezoro, òn je jesz mòli ë słabi, to bë bëła pewnò zgùba dlò niegò. Pòczekòjmë jesz rok, mòże òb ten czas knòp zmądrzeje ë wërosce.”

- „Aneczkò! Jò pùdã do jegò pòdë, stòrëgò Bùdzysza, mòże òn co nóm pòmòże!”

Pòda prawie klëszczkã reperowòł jadra ë rzek:

- „Cèż jò ce móm rzec a nie zëlgac: Alosz je jacisz dzywny, nie gòni z jinszima knòpama, nie robi wërglów, ale jò mëszlã, że òn mdze dobrim rëbôkã, a më wìtro bëlno sã wëbalëjmë. Pùsc gò na noc na jezoro.”

Czej Mùza szëkòwòł ju bôt dlò swòjégò Alosza, nënka gnała nad jezoro ë przëgadiwała:

- „Nie pùszczòj Alosza na całą noc na jezoro, bò òn sã tam przëlãknie, mòże zachòrzëc abò nawetk ùtopic sã! Òstaw le gò doma.”

Tatk rzek:

- „Nié, białkò, knòp wëplënie na noc, bò pòda rzek mie, że z niegò mdze pròwdzëwi bëlny rëbòk ë wìtro më sã z ti lëznoscë wëbalëjmë. Kò doch wiedno òn sã ni mòze twòjégò szërtucha trzëmac!”

Cèż robic!

Nënka szła do chëczy, zebë knòpù przëszëkòwac wieczërã, chtërna òn wëznie ze sobã ë zjé ju w bòce na wòdze.

Pònemù Alosz z tatką szlë nad jezoro.

W bòce bëło ju jedzenië, grzëpka drzòzgów, chtërne knòp mòg krzòsedłã so zapòlëc w nocë i jadra.

Tatk rzek:

- „Në, Aloszu, wëplëniez na jezoro dzys na całą noc, bò mòsz ju dzesãc lat a jò chcã, zebës tak jak jò bëł rëbôkã, le ùwazòj, w nocë na jezorze je zëmno ë straszno, jak sã czegòs przëlãkniesz, to przëptni do sztrãdu, tej mdzesz lesòkã.

Alosz òblok ceptë òbleczenië, zapòlił drzòzgã, a tej wëplënął na wòdã. Tu zarzucył jadra, pònemù zjòł wieczërã, wëcygnął jadra, le zòdnëch rib w nich nie bëło. Dlòte chwòcył rëmë ë pòdplënął szëczkã dali. Tu znòwù zarzucył jadra, le i tu òn nick nie złowil, ale gòdajã: „Do

trzech razy szëtkã”, dlòte plënął jesz wiele dali - nie widzòł ju chëczy ani wsë a wkòł niegò bëła le wòda i wòda.

Zaczãł so gadac z wiatrã, z jezorã, bôtã ë jadrama, jakbë to bëłë jegò nòlëpsi znajomi.

Za trzecã razã w jadrach bëło fùl rib a òn zaczął flot łowic, bò zaczął sã ju robic widno i wnet słunice wschòdało. Dodóm plënął tedë, czej w bòce miòł fùl rib, a to bëło ju cos kòle pòlnia.

Na sztrãdze żdelë na nie: nënka, tatk, pòda, sąsedze ë jesz jinszi rëbòcë ze wsë. Wiòldzë bëło zdzëwòwanie, czej widzëlë kùliż to rib òn złowil.

- „Dobrze jes to zrobił, knòpie” - rzek tatk - „tëli rëbów to nawetk stòri rëbòcë czasã nie zlowiã w jedny nocë. Òd dzys jes ju richtich rëbòkã.”

- „Jakùz tã to zrobił, że jaż tëli rib złowil” - pitòł sã jegò pòda: „gòdòł jem, że mdzesz bëlnym rëbòkã, ale jaż tëli rib...”

- A nënka nie rzekła nic, le ze szczescëgò plàkała.

Pònemù wszëtëc szlë dodóm, knòp òchàdozil sã, cos zjòd ë szed spac.

W nym czasie, czej knòp spòł, starszi nażorgelë grëpã òlszowégò drzewa, pòdpòlëlë je, a czej kòle wieczora knòp wstòł, drzewò bëło ju spòloné, le òstalë wãgle. Zeszlë sã wszëtëc ze wsë, w nych wãglach pieklë rëbë, jedlë je, a czej mielë dosc, zacząłë spiewac ë tuńcowac - zòkòwelë jaż do rena. Takò bëła ùroczeniã przëjãcégò Alosza do zrzeszeniégò rëbòków i bëło.

Hërszów Gùst

Dzyndzylyndzy

Dzyndzylyndzy! Zadzwoń. Zaczyna się nowy rok szkolny. Dzieciaki po wakacyjnej nudzie nareszcie będą mogły nadrobić zaległości w towarzystwo - szkolnych manewrach. Dla nauczycieli 1 września to przede wszystkim wypłata, liczenie ile zostało po zapłaceniu wakacyjnych długów i żal, że tak mało można było zrealizować z wakacyjnych planów. Kierat edukacyjnej maszyny powoli zaczyna swój monotony ruch.

Dla licznego grona nauczycieli - regionalistów, nowy rok szkolny nie zapowiada się zbyt obiecująco, choć po wielu bojach udało się wymusić na kuratorium utworzenie przy Centrum Edukacji Narodowej stanowiska metodyka edukacji regionalnej. Nadal do spełnienia pozostają postulaty o znaczeniu zasadniczym sformułowane przez ZK-P w 1981 r. Czy byliśmy wtedy bardziej odważni czy bardziej naiwni? Warto przypomnieć tutaj choćby niektóre z tych postulatów wyartykułowanych w uchwale podjętej przez uczestników XI Spotkań Twórców Literatury Kaszubsko-Pomorskiej we Wdzydzach Kiszewskich 9 - 10 października 1981 roku.

Nauczanie o literaturze i języku kaszubskim, które powinno być podstawowym składnikiem programu wiedzy o regionie na terenie zamieszkałym współcześnie przez Kaszubów, trzeba uwzględnić na całym Pomorzu...

W celu pogłębienia procesu regionalizacji i nauczania żądamy wprowadzenia z dniem 1 września 1982 roku osobnego przedmiotu „Wiedzy o Pomorzu” w wymiarze 2 godzin tygodniowo we wszystkich typach szkół...

Kuratoria Oświaty na terenie Pomorza w porozumieniu ze Zrzeszeniem Kaszubsko - Pomorskim przy udziale innych organizacji oraz instytucji naukowych i kulturalnych w możliwie szybkim czasie powinny przygotować programy i materiały pomocnicze, podręczniki metodyczne i merytoryczne dotyczące realizacji wiedzy o Pomorzu...

Przez czternaście lat jakie upłynęły od czasu wystąpienia ZK-P, władze oświatowe z niedowierzaniem, nieczym wymysł żurnalistów, przyjmują informacje, że w granicach Polski, na południowych brze-

gach Morza Bałtyckiego jest jakiś lud posiadający własny język. Jakbyśmy mieszkali w Polsce dopiero po upadku PRL-u. Traktują Kaszubów za mniej niż powietrze. Kto nie wierzy niech odwiedzi Urząd Wojewódzki. W Wydziale Ochrony Środowiska kilka pań zajętych jest ochroną powietrza. O ochronę Kaszubów i kulturowego dziedzictwa nikt się nie troszczy.

Kręgosłupem kultury kaszubskiej jest język, stąd trzeba jego obecności w szkole. Administracja powiada, że rodzice nie zgłaszają takich postulatów, choć badania socjologów wykazują niemal powszechną aprobatę rodziców wobec takich działań. Tymczasem nie zrobiono nic, by umożliwić dzieciom naukę języka kaszubskiego. Fakt ten nie przeszkodził jednak głównemu specjalistce w Ministerstwie Edukacji Narodowej, pani Melanii Bondaruk, by w obecności dyrektora Departamentu Kształcenia Ogólnego w MEN Mirosława Sawickiego stwierdzić podczas posiedzenia Sejmowej Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych w dniu 5 stycznia 1993 roku, że Kaszubi są mniejszością, „którym organizujemy nauczanie i pomagamy zachować bliższy związek z ich rodzimą kulturą, przeszłością”. Wybornie: „O r g a n i z u j e m y”. Wszelkie działania na tym polu są wynikiem ofiarności nauczycieli, najczęściej związanych z ZK-P, oraz zrozumienia gmin finansujących z własnej kasy zajęcia dodatkowe dla uczniów. W styczniu br. kuratorium poddało w wątpliwość prawo Kaszubów do podtrzymywania tożsamości językowej i etnicznej oraz fakt istnienia języka kaszubskiego. Nie dość tego. Na spotkaniu ZK-P ze wspomnianym wyżej dyrektorem Mirosławem Sawickim, które odbyło się 11 kwietnia br., wystąpiło wobec Zrzeszenia z zarzutem,

że nie przygotowało programów, nie wydało podręczników i nie przygotowało nauczycieli. Zapewne Instytut Programów szkolnych MEN wszystkie siły rzucił na front wychowania seksualnego, które ostatnio przedstawiane jest przez siły postępu jako główny problem polskiego systemu edukacyjnego.

Dzyndzylyndzy! Młode pokolenie przyzwyczajone jest już do elektrycznego dzwonka, którego dźwięk miarowo świdruje im uszy i szkolne mury wraz z dobytkiem. Niewiele szkół pozostało przy starym ręcznym lub wiszącym gdzieś przy drzwiach szkolnych dzwonku akustycznym. Jego dźwięk jest pełen dostojeństwa i przypomina raczej dźwięki kościelnych ceremonii niż alarm przeciwlotniczy. Przypominam sobie, jak w latach siedemdziesiątych, na zebraniu mieszkańców internatu, w którym mieszkałem, jeden z kolegów zażądał likwidacji dzwonek, ponieważ nie odpowiada mu rola psa Pawłowa. W efekcie samorząd przejął internacki radiowęzeł i odtąd budziły nas dźwięki muzyki i głos prowadzącego audycję. W głodnickiej szkółce dzwoni się ręcznym, mosiężnym dzwon-

kiem, który wcześniej towarzyszył koniowi śp. pana Biangi z Miłoszewa w mozołe ciągnięcia sań lub waga. Czy długo będzie mógł dzwonić? Kuratorium głosi potrzebę „racjonalizacji” sieci szkół. Zamknięcie szkoły ułatwi życie wielu urzędnikom, bo dla nich język kaszubski w szkole to tylko kłopoty. Dzyndzylyndzy?

Witold Bobrowski



Post scriptum z ostatnich dni

Autor powyższego artykułu jest dyrektorem Kaszubskiej Szkoły Podstawowej na Głodnicy pod Strzepezem, która istnieje od 1991 roku. Powstała głównie z inicjatywy mieszkańców i dyrektora szkoły. W tym roku szkolnym najstarsze dzieci z Głodnicy idą już do piątej klasy. Niestety, Rada Gminy Linia nie zgadza się na podniesienie stopnia organizacyjnego, a także zapowiedziała, że w przyszłym roku szkoła ma być zredukowana również o czwartą klasę. Dzieci te miałyby uczęszczać do odległego o dwa kilometry Miłoszewa. Rodzice oraz nauczyciele dostrzegają w działaniu Rady Gminy Linia dążenie do całkowitej likwidacji placówki, wobec czego wystosowali pismo do wojewody, w którym czytamy między innymi: „My, rodzice dzieci uczęszczających do Szkoły Podstawowej na Głodnicy protestujemy przeciw ograniczaniu prawa do nauki języka kaszubskiego”. W swoim zdeterminowaniu postanowili so-

lidarnie nie wysyłać dzieci do miłoszewskiej placówki, która dotychczas nie zrobiła nic, żeby zagwarantować dalszą kontynuację nauki języka kaszubskiego, czego bezwzględnie żądają mieszkańcy Głodnicy, zgłaszając swoje postulaty już wcześniej. Władze kuratorium - odpowiedzialne za przestrzeganie uchwały oświatowej, która gwarantuje mieszkańcom naukę języka kaszubskiego oraz kultury i historii regionu - milczą. Z kolei rodzice wraz z nauczycielami doszli do wniosku, że są w stanie prowadzić zajęcia w piątej klasie bez dodatkowych dotacji, w ten sposób eliminując argument ekonomiczny wysuwany przez samorząd Lini.

Jaki będzie finał sprawy na razie nie wiadomo. Rodzice głodnickich dzieci i nauczyciele czekają na decyzję wojewody, który jest władny uchylić uchwałę Rady Gminy Linia i przywrócić kontynuację nauczania regionalnego w szkole z wykładowym kaszubskim i polskim.

Anthony de Mello

Doktór wie lepi

Wiara w autoritet może óslepic:

Doktór zdzał sã nad człowiekã, co leżól bez žecégò w łózkù. Wëproscył sã i rzek: "Mie je czãżkò to gadac, ale waszégò chłopa ni ma ju westrzód nas".

Słabùchny głos doszed òd pòstacji leżący w łózkù: "Nie, jò jesz žejã".

"Nie òdzewòj sã", pòwiedza białka. "Pón doktór doch wie lepi òd ce".

Sedzenié na drócany m ògrodzenim

Młodi ùczali sã chwólil dokòzama dzysdniowi nòuczci, na co słéchòł téz méster.

"Më rozmiejemë latac, jak ptòchè", gòdòł.

"Më rozmiejemë robic to, co ptòchè mògã!"

"Òkróm sedzeniò na ògrodzenim z kòlcatégò drótu", pòwiedzòł méster.

dokòz - dzieło

Akordionista

Doktór dokładno zbadòł pacjenta i rzek: "Wë mielë zapòlenie płéc. Wë jesce mùzykeńt, doch jo?"

"Jo", òdrzek zdzywiony chłop.

"I wë grajece na dmùsznym instrumeńce!"

"Zgòdzò sã. Skądka wë to wiéce?"

"Czësto prosté, mój lubòtny drèchù! Wirazno sã przemãczoné plëca i gòrdzel je zaczerwòdnionò, bez wãtpieniò przez ten wiòldzi cësk lëftu. Pòwiedzce mie, na jaczim instrumeńce wë grajece?"

"Na akordionie".

Zagròzba niezmiłkòwòscë

dmùszny - dęty lubòtny - miły cësk - ciśnienie

zagròzba - zagrożenie niezmiłkòwòsc - nieomylnòść

Inauguracja kaszubskich mszy w Żelistrzewie

dok. ze str.1

Należy jeszcze dodać, że ks. Zbigniew Kulwikowski jest współwykonawcą wielu pieśni kaszubskich, wydanych przez niego wspólnie z ks. drem Janem Perszonem na kasetach magnetofonowych.

Kaszëbiznë, w szerszym tego słowa znaczeniu, w Żelistrzewie próbuje wszczepić przede wszystkim do szkół organizując dla dzieci między innymi konkursy wiedzy o Kaszubach.

Niedawno ks. Kulwikowski otrzymał pomoc w pracy duszpasterskiej i propagowaniu kultury kaszubskiej w swojej parafii. Mianowicie, jako wikary został tu przeniesiony z Oksywi ks. Roman Skwiercz, znany Kaszubom jako doskonały gawędziarz. Należy spodziewać się, że działalność obu księży na tej „słabo zagospodarowanej, ale urodzajnej glebie żelistrzewskiej” przyniesie duże efekty. Namiastką tego już jest choćby propozycja ks. Kulwikowskiego na zorganizowanie w Żelistrzewie przeglądu nowej kaszubskiej poezji

i pieśni kościelnych. Pierwszą kaszubską mszę świętą w Żelistrzewie celebrował i kazanie wygłosił ks. R. Skwiercz. Następnie odprawił ks. Z. Kulwikowski. Słowa wstępne i podziękowania końcowe powiedział prezes o/m ZK-P w Pucku dr Stanisław Cygiert oraz proboszcz ks. Z. Kulwikowski. Krystyna Wolf z Rumi, ubrana w strój kaszubski, zaśpiewała psalmy i czytała modlitwę powszechną, natomiast Józef Roszman z Gnieżdżewa (też w stroju kaszubskim) odczytał lekcje.

„Bóg też rozmieje pò kaszëbsku, a Kaszëbi nie powinni sã wstędzëc swòji mòwë” - powiedział na zakończenie ks. Z. Kulwikowski. Niech te msze spòwòdëją, że gbùrze, Kaszëbi, lepi achtną swój jãzëk”.

Na kolejną mszę kaszubską obaj księża zapraszają w pierwszą niedzielę października (1.10) na godzinę 17.00 do Żelistrzewa.

Józef Lanc

Norda - Pismiono Kaszëbsczi Zemi

Dodòwk do Gońca Rumskiego i Echa Ziemi Puckiej
Adresa redakcëji: Rumia, ul. Morska 15, tel. 712-447, w godz. 9⁰⁰ - 17⁰⁰
Redagùje karno: Eugeniusz Pryczkowski, Kazimierz Klawiter, jak téz Witold Bobrowski, Bogusław Breza, Ryszard Hinc, Bernard Hinz, Artur Jabłoński
Wédòwca: Wydawnictwo "Rumina", drëk - "Rumina"

Pomnik...

dok. ze str. 1

W jednej z sal letniskowego domu gen. Hallera, w którym mieści się obecnie dyrekcja Nadmorskiego Parku Krajobrazowego, urządzono poświęconą im izbę pamięci. Zorganizowano także doroczną mszę świętą w dniu 11 lutego, a po niej spotkanie członków Towarzystwa. Wreszcie, po raz pierwszy w tym roku, z właściwą dla tego wydarzenia rangą, przypomniano historyczny rejs Hallera rybackim kutrem po Bałtyku. Towarzystwo Przyjaciół Hallerowa starało się także o sprowadzenie do Polski prochów gen. J. Hallera. Skuteczniejsi w tych staraniach okazali się jednak harcerze z Bielska-Białej, bowiem za ich właśnie przyczyną prochy dowódcy Błękitnej Armii w roku 1993 spoczęły w Krakowie.

We Władysławowie natomiast postanowiono uhonorować pamięć Generała wystawiając mu, nie opodal jego dawnej posiadłości, okazały pomnik. Na uroczyste odsłonięcie tego monumentu - w niedzielę 13 sierpnia - przybyli m.in. Arcybiskup Metropolita Gdański Tadeusz Gocłowski, przewodniczący NSZZ „Solidarność” Marian Krzaklewski, dowódca Marynarki Wojennej admirał Romuald Waga, wicewojewoda gdański Józef Borzyszkowski oraz przedstawiciele

samorządów Ziemi Puckiej, Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i organizacji „Sokół”.

Pomnik generała Józefa Hallera, który stanął we Władysławowie przy ulicy Morskiej, jest pierwszym w Polsce monumentem poświęconym jego osobie. Autorem projektu i wykonawcą jest gdański artysta Stanisław Szwechowicz. Koszty budowy pomnika zamknęły się w kwocie 200 milionów starych złotych. Towarzystwo Przyjaciół Hallerowa zebrało już dotąd 120 milionów. Pozostałe 80 trzeba jeszcze spłacić. Ktokolwiek chciałby wspomóc działaczy Towarzystwa może to uczynić wpłacając najmniejsze nawet sumy na następujące konto:

BANK SPÓŁDZIELCZY PUCK
ODDZIAŁ WŁADYSŁAWOWO
4851 - 2711 - 1

„Na pomnik generała Hallera we Władysławowie”

Odsłonięcie we Władysławowie pomnika Hallera wieńczy długoletnie działania w tej sprawie członków Towarzystwa. Nie chcą oni jednak spocząć na laurach. Wśród planów na przyszłość mają m.in. uporządkowanie wspomnianego już w tym artykule parku im. H. Derdowskiego, któremu chcą przywrócić przedwojenny blask.

Artur Jabłoński

Sprostowanie

W artykule „Rzecz o Lechu Bądkowskim”, który wydrukowaliśmy w „Nordzie” z 30 sierpnia br., błędnie podaliśmy, że Lech Bądkowski przyszedł do strajkujących w Stoczni Gdańskiej robotników na czele delegacji ZK-P. Bądkowski pojawił się tam jako reprezentant Związku Literatów Polskich. Z błędów przepraszamy wszystkich zainteresowanych.

sowanych.

Z kolei, w bieżącym numerze w rubryce „Czëż je czëc”, mylnie podano miejscowość, z której pochodzi starosta dożynek ogólnopolskich pan Tadeusz Haase. Mieszka on w Dobrzewinie - także gmina Szemud. Także nazwisko było podane niepoprawnie w formie Hasse. Za uchybienia przepraszamy czytelników.

Kalãdòrz kaszëbsczi

8.IX.1975 - zmarł w Gdyni Ignacy Szutenberg (ur. 22.VII.1901 w Kożyczkowie, pow. kartuski), jeden z współzałożycieli „Zrzeszë Kaszëbsczi”, wieloletni jej redaktor odpowiedzialny. Po wojnie, w wejherowskim etapie Zrzeszë, przez pół roku był jej redaktorem naczelnym. Zasłużony działacz, wieloletni radny Gdyni.

13 IX 1977 - zmarł Kle-

mens Dere (ur. 24 IX 1900 - w Gnieżdżewie jako syn drobnego gburra) Znany był jako dziennikarz, poeta i dramaturg. Debiutował w „Gazecie Gdańskiej” wierszem „Marsz kaszubski” (1920). Współpracował z wejherowskimi pismami: przed wojną z „Klëką”, po wojnie ze „Zrzeszã Kaszëbską”. Jego sztuki teatralne, tak polskie, jak i kaszubskie, cieszyły się dużym powodzeniem.

(aj)